

# EXPRESSES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK I | ŁÓDŹ, WTOREK, 18 GRUDNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 80.000 | № 108

# Możliwość utworzenia rządu przez Grabskiego

## Przypuszczalny układ gabinetu.

### Lewica będzie dążyć do rozwiązania sejmu.

WARSZAWA, 18 grudnia (Tel. od wł. kor. „Expressu“). Dziś, od rana p. Wł. Grabski konferuje z przywódcami klubów. Naogół stronnictwa odnoszą się przychylnie do misji p. Grabskiego, któremu, być może jeszcze dziś uda się utworzyć rząd.

Wedle pogłosek, krążących w kulisach sejmu gabinet p. Grabskiego przedstawić się ma następująco:

- P. Grabski — premier i minister skarbu
- Gen. Sikorski — sprawy wewnętrzne.
- Gen. Sosnkowski — sprawy wojskowe
- Al. Skrzyński — sprawy zagraniczne.
- Ponikowski — oświata.
- Dąbowski — praca i opieka społ.
- Inne teki będą obsadzone przez takich fachowców.

Jeden z wybitnych członków „Wyzwo-

lenia“ scharakteryzował sytuację korespondentowi „Expressu“ w sposób następujący:

Prawica najprawdopodobniej poprze teraz gabinet Grabskiego, przeciwko któremu, zresztą, nie wystąpi również i le-

wica. Ale Chjena będzie kopać dołki pod p. Grabskim i dążyć do stworzenia jakiejś nowej większości, w sejmie, do którejby wchodziła N. P. R.

Obecnie w szeregach prawicy panuje taka konsternacja z powodu niespodzie-

wanego dla menerów endeckich upadku rządu, iż Chjena zgodzi się na każdy gabinet, byleby tylko nie składał on się z bojowych ludzi lewicy.

Co się tyczy stronnictwa lewicy, to po nieudanej próbie stworzenia rządu przez pos. Thugutta doszła ona do wniosku, iż wogóle sejm w swym dzisiejszym składzie nie wyłoni z siebie gabinetu parlamentarnego. Żaden rząd czy to prawicowy, czy lewicowy nie może się opierać na większości złożonej z kilku posłów. Wobec tego jedynym wyjściem z sytuacji jest rozwiązanie sejmu i rozpisanie nowych wyborów w najbliższym czasie. Gdyby p. Grabski tworzył rząd właśnie pod temi auspicjami, chętniebyśmy go poparli.

Z teki karykatur Artura Szyka.



Realizacja reformy rolnej podcięła rząd Witosa.

### Pożyczka francuska dla Polski.

Senator de Constant wyraża żal, iż zużyta zostanie na zakup broni.

PAT. — PARYŻ, 18 grudnia — Podczas dyskusji w senacie nad projektem udzielenia Polsce 400 milionów franków kredytu, senator Des Tournelles de Constant oświadczył, że pragnąłby, aby senat przyjął ten projekt przez akklamację, wyrażając w ten sposób poszanowanie dla młodych narodów, które wspólnie z narodem francuskim przelewały krew i przeniosły tyle strasznych prób.

Mówca jednak zaznaczył, że głosowałby za projektem z całym entuzjazmem, jeśliby kredyty były przeznaczone dla podniesienia państwa, wyraża zaś żal, że zużyte zostaną na zakup broni.

Odpowiadając na to, Poincare oświadczył, że Francja w tej chwili nie może pozostawić swych przyjaciół bez broni. Senator de Tournelles wyraził jeszcze obawę, czy Francja w obronie przyjaciół nie będzie musiała zdobyć się na większe poświęcenie, stwierdzając, że w stosunku do nich francuzi biorą na siebie wielką odpowiedzialność.

W głosowaniu projekt został przyjęty, tak samo jak i projekt 300 milionów kredytu dla Jugosławii.

### LIBERAŁOWIE POPRA LABOUR PARTY.

PAT. — LONDYN, 17 grudnia — Polradjo. Na jutro zwołany został meeting partii liberalnej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa na meetingu leaderzy partii zdecydują nie tworzyć koalicji, natomiast stronnictwa liberalne okażą poparcie programowi Labour Party w zbliżającej się sesji parlamentarnej.

### Przemysłowcy greccy w Łodzi.

Dzisiaj o godz. pół do 11 przed poł. przybyli do Łodzi przedstawiciele przemysłu greckiego w osobach p. Georgesa Kokamlidisa i p. Andre Melissarato.

Wizyta ich ma na celu ściśle nawiązanie stosunków handlowych z przemysłem łódzkim.

Przybyłych gości oczekiwał przedstawiciel krajowego związku, w którego to-

warzystwie zwiędziano kilka większych fabryk związku.

O godz. 2-ej odbyło się w Grand-Hotelu wydane przez krajowy związek śniadanie na cześć gości, poczem udali się oni do lokalu krajowego związku.

Sprawa nawiązania stosunków z przemysłowcami łódzkiemi omawiana będzie na specjalnej konferencji o godz. 5-ej, po której goście wyjadą do Warszawy.

### Przemysłowcy łódzcy składają sprawozdanie z pobytu w Rosji.

W dniu wczorajszym odbyła się w krajowym związku konferencja sprawozdawcza w związku z pobytem delegacji przemysłowców w Rosji.

Na konferencję tę przybyli członkowie związku w liczbie około 300 osób.

Sprawozdanie z pobytu delegacji w Moskwie złożył dyr. Pawłowski, omawiając całokształt stosunków panujących w

przemysle rosyjskim, podkreślając trudności, jakie piętrzą się na drodze do nawiązania negatywnych stosunków z Rosją.

Po ożywionej dyskusji zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości i wyrazili swe uznanie i wdzięczność członkom delegacji.

### Po wczorajszym orzeczeniu komisji statystycznej.

Przemysł nie będzie stawiał trudności w wypłacaniu robotnikom ustalonej podwyżki.

W dniu wczorajszym ustalona została przez komisję statystyczną podwyżka za pierwszą połowę grudnia w wysokości 66,77 proc.

Przemysłowcy nie udzielili dotąd jeszcze związkom zawodowym konkretnej odpowiedzi, czy podwyżkę tę zastosują, gdyż sprawa ta omawiana będzie w dniu jutrzejszym na wspólnej konferencji, na której definitywnie zostanie załatwiona.

W sferach przemysłowych panuje naogół opinia, że ze względu na to, iż jest to ostatnia podwyżka w bieżącym roku, ze względu na zbliżające się święta będzie ona udzielona robotnikom bez żadnych trudności.

### P. Szmidt — prokuratorem Sądu Okręgowego.

Prokuratorem sądu okręgowego w Łodzi mianowany został p. Stefan Franciszek Szmidt b. podprokurator sądu okręgowego.

P. Szmidt ukończył gimnazjum w Kamieńcu na Podolu, uniwersytet zaś w Odessie. Od r. 1920 piastował godność podprokuratora sądu okręgowego.

### WYNIK WYBORÓW W GRECJI.

PAT. — ATENY, 18 grudnia. — W niedzielnym wyborach w Atenach wzięło udział 71 tysięcy wyborców. Według dotychczasowych danych w starej Grecji wybrano przeważnie liberalów, w Macedonii i Tracji — republikanów, na kresie — demokratów. Sądząc z dotychczasowych rezultatów wyborów, konstytuanta składać się będzie prawie wyłącznie z Venizelosistów, konserwatywnych venizelosistów i republikanów.



## Dlaczego upadł gabinet Witosa.

Gabinet upadł od wewnątrz. Nie obaliła go lewica, obalił go rozkład własnej większości, na jaki wskazywaliśmy już od dawna a który jest rezultatem niemoralnego i nielegalnego paktu lanckorońskiego. Paktem tym obiecywała narodowa-demokracja piastowcom, że w krótkim czasie przeprowadzi radykalną reformę agrarną, niszcząc z powierzchni życia gospodarczego t. zw. większą własność i własność kościelną. Zawierając ten pakt rachowały z góry przywódcy narodowej-demokracji, iż go potrafią niedotrzymać i w tym duchu angażowali się wobec swoich popleczników. Równocześnie kierownicy Piasta angażowali się wobec swoich wyborców i posłów w kierunku wręcz odwrotnym, żaręczając, że radykalna reforma agrarna jest zapewnioną w krótkim czasie.

Obie strony działały więc wobec siebie nielegalnie, a metoda taka mogła być tylko na krótki czas skuteczną. Napór po słów Piasta, wywarty na p. Witosa, aby reformę wreszcie od swych kontrahentów wydusił, doprowadził do wniesienia projektu niejasnego, odkładającego na później najważniejsze rozstrzygnięcia (wynagrodzenie za wywłaszczenia, dobra duchowne). Nie zadowolili też żadnej strony jako niby radykalny, a w gruncie rzeczy nieszczerzy. Na nim rozbiła się ostatecznie większość, bo ani prawe skrzydło ósemki (młub Dubanowicza), ani lewe skrzydło Piasta (secesja posłów Bryla i Pluty) nie chciało za nim głosować. Gabinet upadł przeto przez rozkład swojej własnej większości.

Był to gabinet najdotkliwszych klęsk wewnętrznych i zaburzeń wewnętrznych. Centralnej, najdonioślejszej kwestji, jaka panuje nad całym naszym życiem gospodarczym, społecznym i politycznym tj. kwestji sanacji skarbu, rząd ten tylko nie rozwiązał, ale ją najfatalniej zabagnił.

Nie miał specjalnie szczęścia do ministra skarbu, skoro minister KucharSKI — przywitany z taką reklamą jako „olbrzym” — okazał się znachorem finansowym, leczącym skarb bez planu, zamiaty swoje bezustannie zmieniającym, ludzącym drugich swoimi zapowiedziami, chwytającym się wreszcie coraz to nowych bluffów.

Gdyby kwestja dotrzymania „paktu lanckorońskiego”, nad którego kołyską chylił się p. Hammerling, nie była gabinetu doprowadziła do upadku, byłby go do tego doprowadził p. KucharSKI, który swoją działalność rozpoczął od podróży do Londynu odbytej również pod patronatem p. Hammerlinga. Danem byłoby bowiem p. Hammerlingowi być ojcem chrzestnym dwóch ważnych poczynań gabinetu, a nie można twierdzić, aby przyniósł gabinetowi szczęście.

Fatalne rezultaty rządów, opartych na układzie lanckorońskim i na dyktandach w kwestji sanacji skarbu, zaczęły szybko występować na jaw i doprowadziły państwo nad brzeg przepaści. O tem, że nad tym brzegiem się znajdujemy, wiadomo dziś każdemu. Przeszedł okres straszliwie nansowe najsłabsze (urzędników i robotników) ale nawet na warstwy do niedawna silne, jak chłopię, ziemianie, kupcy i przemysłowcy.

Ale dość słów o przeszłości! Czas po patrzeć w groń przyszłości. Jest ona groźna, bo ciężarna niezadowolonym mas i zubożeniem całego narodu. Burzę może powstrzymać tylko taki rząd, który zle wyrwie od korzenia, przeprowadzając uzdrowienie skarbowych i finansowych na szczył stosunków.



Król Danji, Chrystjan X, bierze udział w „dniu dla biednych dzieci”.

## Ci, którzy rządzą światem?

Kilka sylwetek z Ligi narodów.

**Politis, Salandra, Giurati, Cosma della Torrente, Robert Cecil, Murray, lord Harding, Sam Saheb.**

Jeden ze sprawozdawców francuskich kreśli żywo i barwnie charakterystyczne sylwetki mężów stanu, obradujących w Lidze narodów, na tle specyficznego nastroju, jaki wytwarza się w tej różnorodnej instytucji.

Konflikt włosko-grecki, który zakłócił letnie wycozasy arbitrow genewskich, służy mu za punkt wyjścia, dlatego więc sylwetki greckich i włoskich delegatów rysują się może najplastyczniej.

Na czele delegacji greckiej stoi pan **Politis**, nazwisko bajecznie dobrane do roli, którą pełni.

Grek, lecz przed niedawnym jeszcze czasem miano go niemal za francuza, tak dalece, że wykładać miał prawo francuskie na jednym z uniwersytetów, lecz na raz powrócił do własnej narodowości i stał się na nowo grekiem. Kocha ogromnie Francję, lecz głosuje zawsze przeciw niej; przeciw Polsce także, nie z jakiejś niechęci, lecz taki już ma system. Tak było przy zatargu polsko-litewskim i w czasie wyborów do Ligi; Politis zmobilizował wówczas przeciw Polsce wszystkie małe państwa. Ten mały, czarniawy człowieczek, dziwnie ruchliwy i dziwnie młody na swój wiek, żyje w serdecznym porozumieniu z delegatami skandynawskimi Brantingiem i Nansenem, korzysta też szeroko z ich poparcia w swych polityczkach z włoską delegacją.

Godnym przeciwnikiem Politisa jest **Salandra**,

stary, wytrawny włoski dyplomata. Niski krępy, siwy, ale niezwykle czerstwy na swój wiek, wywiązał się świetnie ze swej misji w czasie konfliktu włosko-greckiego osadzając często na miejscu przeciwnika jednym słówkiem szyderczym, ostrem jak pchnięcie szpadu.

Skoro socjalista szwedzki Branting i delegat belgijski Hymans wygłosili patetyczne przemówienia z powodu zajęcia Korfu, nie wspominając ani słówkiem o albańskim mordzie, Salandra odpowiedział im na to: „Ależ, panowie! skąd ta żarliwość, nie słyszałem dotąd, aby w krajach waszych mord i skrytobójstwo podniesione zostały do znaczenia instytucji politycznej”.

A gdy Branting oświadczył, że przemawia w imieniu małych narodów, Salandra odrzekł spokojnie: „Odmawiam panu prawa przemawiania w imieniu małych narodów”, na co leader szwedzki nie znalazł podobno odpowiedzi.

Trzeba dodać, że przydzielono mu do boku męża zaufania Mussoliniego, typowego faszystę, adwokata

**Giurati.**

Człowiek to łysy i brodaty, o gorącym nastroju, wiecznie spokojny czy Salandra nie zrobi jakich niepotrzebnych ustępstw i nie pójdzie na kompromisy. Widziano go nieraz, jak pochylał się do swego towarzysza i szeptał mu coś na ucho z wyrazem niecierpliwości; można też było domyślać się, że żąda aby raz z tem skończyć, i odejść, otrząsnawszy proch z obuwia, na co Salandra odpowiada mu kojącem skinieniem ręki.

Bardzo sympatycznie skreślona jest sylwetka delegata kubańskiego

**Cosma della Torrente,**

który ma być człowiekiem bystrym, swiatłym i bezstronnym i nie daje się wciągnąć w żadną politykę tendencyjną, jak się to zdarza innym przedstawicielom małych państw, z tego powodu jego przewodnictwo w komisjach jest bardzo pożądanym.

Naczelne miejsce wśród członków Ligi, zajmuje

**sir Robert Cecil,**

postać wielce charakterystyczna. Wysoki, chudy, z długimi rękami, rozkochany jest namiętnie w instytucji, której poświęca całą swą energję. Był on w pierw przedstawicielem angielskiej Afryki południowej i czuł się bardzo dobrze w tej roli, gdyż jego rząd nie kępował go wcale. Dziś przedstawia Anglję i jest o wiele mniej zadowolony z tej misji, gdyż wpada niekiedy w konflikt ze swym mocodawcą lordem Curzonem, który zmuszony mu jest od czasu do czasu przypominać: „Przepraszam, lecz to ja, a nie pan, jestem ministrem spraw zagranicznych”.

Lord Cecil roztacza w swych przemówieniach wysoki idealizm humanitarny, co mu zresztą nie przeszkadza uprawiać w praktyce polityki bardzo pozytywnie skierowanej ku celom korzystnym dla Anglji.

Mówiąc o przedstawicielach dominiów angielskich, autor francuski zaznacza, że są one dość niezależne w swych postanowieniach i nie mogą uchodzić za organa będące tylko uchem polityki angielskiej. Przeciwnie, niektóre z nich jak n. p. Kanada, lub młoda delegacja irlandzka zaznaczyła ostentacyjnie swoją niezawisłość. Najbardziej może wpływowym angielskim ulega południowa Afryka, której przedsta-

wicielstwo objął po lordzie Cecilu angielsko-australski jurysta

**Murray,**

prawnik bardzo zdolny lecz trochę suchy i doktryner. Być może, nie zna on dostatecznie stosunków, panujących w kraju, który przedstawia i z tego powodu popełnia niekiedy przeoczenia.

Bardzo sympatycznym ma być **lord Harding,**

prezes delegacji hinduskiej. Bardzo swiatły, szerokich poglądów, a przytem prosty i łatwy w obejściu, nieznany causeur wnosi na posiedzenia Ligi wytworną nutę dawnej dyplomacji, o której dowiadujemy się dziś tylko z pamiętników.

Towarzyszy mu młody maharadza hinduski

**Sam Saheb,**

południowiec o kulturze angielskiej, który zachował jednak zwyczaje i strój swej rasy. Odziany zawsze w jedwab, nosi stale na głowie bogato haftowaną czapeczkę harmonizującą dobrze z jego egzotycznym typem. Sam Saheb, bogaty jak przy stało maharadzy, jest podobno wspaniałym amfitrjonem, raczy chętnie swych kolegów dyplomatów, co mu nie przeszkadza zresztą brać żywy udział we wszystkich obradach Ligi i interesować się wszystkimi bieżącymi kwestjami. Jest on ulubieńcem kobiet, które stanowią lwią część publiczności zasiadającej na galerjach dla przysłuchiwania się naradom Ligi.

Publiczność to bardzo impulsywna, oklaskuje lub wyraża swe niezadowolenie i ma swych ulubionych mówców, których obdarza specjalnymi względami.

Kobiety zasiadają także wśród członków Ligi i zabierają niekiedy głos, niedawno przemawiała

**pani Helena Wakareecu,**

rumunka, z wielką swadą i siłą przekonania.

Na zakończenie poświęca sprawozdawca słów kilka

przedstawicielowi czeskiemu.

A jest jeszcze p. Benesz, z każdym dniem młodszy; o tym wie się, że był wczoraj w Rzymie, jutro pojedzie do Londynu i że ożywiony jest zawsze namiętną żądzą działania, mimo, że zaznacza ostentacyjnie swą nostalgię za pracą cichą i skupioną, któraby mu pozwoliła poświęcić się wyłącznie studjowaniu czystej wiedzy”.

**Delegacja irlandzka**

składać się ma z ludzi bardzo młodych i trochę nieśmiały, a także nieufnych. Charakterystyczną jest rzeczą, że gdy delegacja ta ukazała się po raz pierwszy w sali obrad, powitały ją przedewszystkiem ostentacyjne oklaski z ław angielskich.

W każdym razie nastrój, jaki panuje w Lidze i jej atmosfera mogą być bardzo pouczającą szkołą dla dyplomatów i wyborczym terenem dla zapoznania się ze stosunkami międzynarodowymi i już z tego tytułu stały w niej udział jest wskazany.

„Liga, pisze autor francuski, jest koniecznym wynikiem wielkich wypadków historycznych, które ją poprzedziły zjawiskiem niemal żywiołowym. Można jej nie lubić, jak się nie lubi deszczu, słońca lub powracającej stale zimy, lecz ignorować ją byłoby nierozumnie”.

## MONARCHJA W GRECJI ZAGROŻONA.

AW. — BERLIN, 17 grudnia — Według wiadomości z Aten do parlamentu greckiego wybrani zostali prawie wyłącznie wenezelości i republikanie. Wobec tego istnienie monarchji jest poważnie zagrożone. Według doniesień dzienników Wenezelos zgodził się przyjąć ewentualny wybór na prezydenta rządy państwa greckiej.



Z teki karykatur Artura Szyka.



— Pan wszczyna sprawę honorową?  
— A chce pan w twarz?  
— Nie... Dziękuję...

Zgrzyty.

Odświeżona suknia.

Mąż duma, dzierżąc łeb na dłoni,  
Smutnych mu myśli brzęczy rój:  
Karnawał bliski, w uszach dzwoni:  
— Meżu, balowy spraw mi strój.  
Tym razem pionine jego bole,  
Zoneczka wchodzi, przednia z dam,  
I mówi doń, objawszy czule:  
— Na ten karnawał wszystko mam.

W zdumieniu żonki słucha mowę,  
Z ust mu radości rwie się dźwięk:  
— Masz rację, cóż tam suknie nowe,  
Piękna i w starych jawi wdzięk.  
— Tak, rzecz zbyteczna suknie świeże,  
Choć stara ma troszeczkę plam,  
Wnet się w „Chemicznej” ją wypierze.  
Pozatem, drogi, wszystko mam.

Po dniu od czulej tej rozmowy,  
Mknie żonka, wdzięk jej tryska z łec:  
— W tej chwili byłam u krawcowej,  
Rękawy zmienię, włóczęj nic.  
Toć nie jest ze mnie typ niewiasty,  
Co dba o biały mody kram,  
Lecz śmieszny rękaw dziś buffasty,  
Przerobię go, a resztę mam.

Po nowej dobie żonka miła,  
Snuje przerwana mowy nić:  
— Krawcowa moja mi mówiła,  
Że dekolt głębszy musi być.  
Mam wprowadzić smak, zasady twarde,  
Lecz nie przekroczyć kosztów ram,  
Gdy zwiększę dekolt i ...kokardę,  
I zwięzę pas, a resztę mam.

Ciąg dalszy pieśni trwa przerwanej,  
Żonka ponury robi gest:  
— Wyobraź sobie, mój kochany,  
Spódniczka trochę ciasna jest.  
Choć moda dla mnie pustym mitem,  
Lecz nogom kłaść nie mogę tam,  
Gorsz trzeba przybrać aksamitem  
I perelkami, resztę mam.

Wszystko od spodu ma do góry,  
Jest zachwycona, mniejszej mąż:  
— Jam nie jak inne Ewy córy,  
Dbam w stroju o oszczędność wciąż.  
Bez płaczu, spazmów i potyczek  
Ma wszystko nowe żonka cna,  
Brak tylko nowych rękawiczek,  
Wkładki do włosów — resztę ma.

Nie wszystko zresztą brak wachlarza:  
— Stary sprawiłeś mi na ślub,  
Tanio mi kupić się nadarza  
Pierścień z brylantem, prędko kup.  
Wszystko trafunkiem — cna kobieta! —  
Ale mężowi błędnie twarz,  
Więc się przed samym halem pyta:  
— Cóż, żonko, czy już wszystko masz?  
Sat.

Artyści-malarze o publiczności łódzkiej.

Pochlebny dla „łodzermenschów“ dwugłos.

Dwa wywiady „Expressu“.

P. CZEPITA, REPREZENTANT  
GRUPY „12“.

Z publicznością łódzką zetknęliśmy się po raz pierwszy i zetknięcie to sprawiło nam miłą niespodziankę: publiczność ta nie jest niekulturalna jak się zwykle o Łodzi mówi, raczej ci ludzie, którzy na wystawę przybyli, wykazali znaczne zainteresowanie sztuką i znajomość tej sztuki.

Wystawa zbiorowa cieszyła się znaczną frekwencją, szczególnie młodzież szkolna okazała przejęcie się tem, co widziała.

Należy więc stwierdzić, że jeżeli się weźmie pod uwagę znaczną ilość sprzedanych eksponatów, to dojdziemy do wniosku, że publiczność łódzka wystawiła o sobie bardzo pochlebne świadectwo.

To też wystawy zbiorowe będziemy urządzać stale w grudniu, aby w ten sposób dać łodzianom możność zdania sobie sprawy z rozwoju współczesnego malarstwa polskiego i zacieśnić zadzierzgnięty między publicznością łódzką węzeł.

P. BRAUNER.

Wystawa p. Hirszlinga i moja jest jak wiadomo wystawą t. zw. retrospektywną. Wystawy te ocenić dostatecznie mogą

tylko wytrawni znawcy sztuki, gdyż wystawy retrospektywne nie są jednolite, raczej złożone z najrozmaitszych fragmenców. Przez ten brak jednolitości nie czynią one na przeciętnym widzu silnego wrażenia i nie pozwalają mu się dokładnie zorientować.

Wystawy retrospektywne stanowią jednakże dla samych malarzy rzecz bardzo ważną, gdyż na wystawę taką mogą tylko się zdobyć ci, którzy mają poza sobą cały szereg wysiłków i sukcesów.

Inteligencja łódzka w stosunku do nas, którzy jesteśmy niepoistemi dla niej rewolucjonistami w dziedzinie sztuki — zajmuje na ogół stanowisko krytyczne, jednakże dość przychylnie.

Chociaż więc jednostki tylko z pośród kulturalnych łodzian mogą się zorientować w wystawie retrospektywnej, to z wyjątkiem tych, którzy byli „przerażeni” naszą obrazami zauważyć można było choć trochę zrozumienia tego, co się w dziele kryje.

Stwierdzić należy, że publiczność łódzka uczyniła ostatnio znaczne postępy, gdyż o ile dotąd okazywała tylko zainteresowanie muzyką to obecnie interesuje się i odnosi przychylnie do zagadnień twórczych społecznego malarstwa.  
M. K.

Dokąd pójść?



Dziś! Dziś!

„Igraszka wyrafinowanej kobiety”

Wspaniały dramat w 6-ciu aktach. NAD PROGRAM!

„My rządząmy światem, a nami kobiety”

Oryginalny przegląd paryskiego miod w 2-ach aktach.

Na marginesie ostatniego koncertu popołudniowego.

Koncerty popołudniowe cieszą się olbrzymim powodzeniem w naszym mieście, powodzeniem w zupełności zasłużonym, gdyż np. ostatni koncert należy zaliczyć do bardzo udanych.

Baryton opery warszawskiej p. Tadeusz Orda w arjach z „Fausta”, „Otella” i „Carmen” popisał się pięknym głosem, o czystym i miłym brzmieniu, szczególnie w średnim rejestrze. Śpiew p. Ordy posiada żywą wyrazistość i głęboki dramatyzm, który niekiedy w rzeczach mniej poważnych zbyt się uwydatnia.

Pani Polińska-Lewicka nie jest obca dla publiczności łódzkiej. I tym razem nie zawiodła pokładanych nadziei. Arje operowe z „Werthera” i z „Fausta” oraz pr. eśliczna pieśń Karłowicza „Na śniegu” wykazały niepospolite kwalifikacje p. Polińskiej. Głos sączysty, o pięknym brzmieniu, pełen dynamiki, dla którego nie masz żadnych trudności we wszystkich

rejestrach, głęboka ekspresja i doskonała szkoła, stawiają p. Lewicką na równi z najlepszymi śpiewaczkami. Akompaniament dyr. Rydera dodał uroku produkcjom.

Dla wykonawców same superlatywy. Natomiast zgoła w innym tonie należy się rozprawić z publicznością łódzką, jak zwykle niesforną, i jak zazwyczaj niepoprawną. Nasi łódzcy „melomani” i „melomanki” uważają, iż do najlepszego tonu należy spożnijanie się, stukanie krzesłami, suwanie obcasami po posadzce, nie mówiąc już o kaszłaniu, kichaniu, które należy położyć na karb zmienności aury i słabości powojennego organizmu.

Uważamy również za nasz obowiązek zwrócić uwagę, że głośnie wrzdychanie lub potężne chrapanie nie jest bynajmniej objawem zachwyty czy też wzruszenia ze strony publiczności.  
Rem.

Skarżą się

bo gdy kota niema w domu, myszy tańczą...

Otrzymujemy następujący list:

W piątek, dnia 14 b. m. o godzinie 5 ej po poł. zgłosiłam się do apteki p. Groszkowskiego z receptą kasy chorych dla mego niebezpiecznie chorego dziecka. Gdy przedstawiłam receptę oświadczono mi, że lekarstwo będzie gotowe dopiero nazajutrz...

„Do jutra dziecko moje pozbawione pomocy może umrzeć” — odparłam panu który wydał mi tak bezwzględny wyrok. — „To trudno... Jeżeli dziecko ma umrzeć to i lekarstwo mu nie pomoże” — brzmiała lakoniczna odpowiedź...

Wszelkie moje próby okazały się bezskuteczne — zrezygnowana opuściłam

aptekę, by noc całą przepędzić we łzach u węglowia gorączkującego dziecka...

Nie wątpię iż opinia publiczna potępi tego rodzaju cynizm i lekomyślność ludzi, którzy nieszczęsnym zbiegiem okoliczności dzierżą w rękach los życia i śmierci setek ubezpieczonych w kasie chorych...  
L. Wons, Konstakynowska 8.

„Express” nie wątpi, że p. wice-prezydent Groszkowski po zaznajomieniu się z tym faktem należycie osądzi tę sprawę by sprawiedliwości stało się zadość...

Dziwna manja.

Śmierć wskutek połknięcia noża.

W wojskowym szpitalu im. królowej Aleksandry w Millbank w Anglii zmarł w tych dniach żołnierz szkockiej gwardji James Hath, wskutek połknięcia noża i innych przedmiotów.

Za małe przewinienie służbowe, odbywał karę w barakach w Chelsea. Sierżant Loring, który miał nad nim nadzór, zeznał, że kazał Hathowi wynieść z sali na korytarz nóż i widelec, który mu dano do obiadu. Hath nie zrobił tego. Wtedy sierżant wszedł do sali i znalazł widelec na stole, ale noża nie było. Przeszukał wszystkie kąty, a wreszcie Hath powiedział:

Nie znajdzie pan noża. Ja go połknąłem. Sierżant nie uwierzył, ale złożył raport kapitanowi. Wzięto Hatha na obserwację do szpitala, ale był zupełnie normalny. Zawsze zdradzał ponury charakter i miał głowę niezwykle dużą.

Następnego dnia prześwietlono go promieniami X. w szpitalu Millbank. Major Tiffe, chirurg wojskowy, dokonał operacji i znalazł w żołądku Hatha nóż zwykajny, 7 j półcalowy. Znalazł również szczoteczki do zębów, 20 blaszanych grzyków od spodni i 2 grube igły. Przez następnych 10 dni pacjent miał się dobrze, a potem nagle zmarł. Obdukcja

wykazała, że przyczyna śmierci było septyczne peritonitis, z przyczyny połknięcia obcych ciał.

Lekarze orzekli, że Hath był nieormalny i nie miał zamiaru popełnić samobójstwa. Połykanie przedmiotów jest rzadko spotykaną formą demencji.



Ramsy Mac Donald,  
przywódca angielskiej  
Labour Party.

Nie pij wody sarowej!  
Tyfus w mieście

Tanio sprzedawać

może firma Szmeczel i Rozner Łódź Piotrkowska 100 i filja 160 gdyż zopatrzyła skład swój przed podskoczeniem cen: Meble garnitury i pała, spodnie, bielizna, pończochy.

Radzimy nie zwlekać!

Wystawa obrazów warszawskich artystów malarzy GRUPY „12”

Przybyły nowe prace Lewińskiego, Grabowskiego i Majewskiego.

Grand Hotel  
ost. 3 dni.



Dziś **ODEON** Dziś

9 aktów w jednym programie.

**Śmiech i Humor!**

**HAROLD LLOYD**

najlepszy komik Ameryki, popularny, znany pod pseudonimem **ON**

Dla młodzieży dozwolone.

Pocz. przedstawień o g. 5-ej.

Dziś **CASINO** Dziś

Fascynujący dramat amerykański w 8 akt.

**„SZEIK”**

Romantyczna przygoda paryżanki.

W rolach głównych **Agnes Ayres i Rudolf Valentino**

Początek o g. 5-ej po południu.

# W przededniu walki o waloryzację płac

Komisja badania wzrostu kosztów utrzymania określiła, iż wzrosły one w pierwszej połowie grudnia o 66,77 proc.

To orzeczenie komisji statystycznej jest dla Łodzi brzemienne nowymi zatargami — wątpliwe jest bowiem czy łódzki przemysł włókienniczy, uwzględni tę podwyżkę... w przeciwnym bowiem razie dałoby to asumpt do zerwania umów, regulujących płace w okresach dwutygodniowych na mocy orzeczeń komisji statystycznej, w tych wszystkich gałęziach pracy, które wzorują się na przemyśle włókienniczym i spowodowałyby tuż przed wygaśnięciem tych umów wielką falę strejkową...

Zasadniczo jednak praktyka ostatnich dwóch miesięcy wykazała, że dwutygodniowy system regulacji płac, nie oparty na parytecie złotym w okresie wznagającej się z dnia na dzień drożyzny, która postępując w szybszym tempie, niż deprecjacja waluty, wydzwignęła ceny artykułów pierwszej potrzeby do parytetu złotego.

Ten fakt w znacznie silniejszym stopniu, niż waloryzacja podatków i opłat państwowych, która nadała jedynie żądaniu waloryzacji płac pewną sankcję moralno-prawną, wytworzył konieczność waloryzowania i zarobków wszelkich kategorii pracowników.

To też hasło waloryzacji płac, które wysuwane było dotąd jedynie dla celów demonstracyjnych, przy targach wskaźnikowych, jako pewnego rodzaju straszak, przybierze niewątpliwie w najbliższych tygodniach pewne realne kształty, tem bardziej, że z upływem roku kalendarzowego, tracą moc swą umowy, regulujące płace na podstawie orzeczeń komisji statystycznej.

Niema bowiem dziś innej drogi do wydzwignięcia mas pracowniczych z odmetu nędzy, w jaką ją utraciła deprecjacja waluty, jak tylko oparcie płac o pewien stały niezmienny miernik.

Wac. Pol.

FELJETON.

**Stosunki anegdotyczne.**

Sytuacja przesileniowa przypomina znana anegdotkę. Znać ją?

W pociągu spotykają się dwaj żydówkowie:

— Skąd pan pochodzi?

— Z Buczacza, zna pan pewnie to miasto.

— Aż nadto dobrze, jest to miejscowość, gdzie cała ludność składa się z głupców i niedołągów.

— Przepraszam pana, nie przesadzaj pan, jest u nas także dość dużo ludzi mądrych i dzielnych.

— No w takim razie dostaje pan odemnie 100 złotych, jeżeli mi wymienisz choć dziesięciu ludzi jako tako rozsądnych.

Obronca Buczacza poczyna marszczyć czoło i przypomina sobie swych rodaków: Icek — idjota, Berek — niedołąga, Szmerek — głupiec? Poczem się odzywa:

— Panie, całych dziesięciu mędrców trudno mi wymienić.

— Dobrze, niech będzie tylko pięciu.

Ale i tyłu buczaczanin przypomnieć sobie nie może.

— Zresztą zgadzam się i na trzech.

— Przepraszam pana, a — odzywa się wreszcie, zakłopotany kandydat do nagrody — a czy ci trzej muszą pochodzić koniecznie z Buczacza?

Coś podobnego dzieje się, gdy ktoś zabija posła o położenie przesileniowe:

— Ładny mamy sejm, nie może ze siebie żadną miarą wyłonić trwałego i odpowiedzialnego rządu choć przecież po to głów nie istnieje.

— Przepraszam — próbuje bronić się poseł — nie jest tak źle, można u nas utworzyć doskonały rząd.

— No, dam panu sto dolarów, niech mi pan taki rząd wykombinuje.

Pan poseł poczyna się głowić. Centropraw jest niemożliwy, bo nie ma większości. Centrolew nie chce się łączyć z mniejszościami narodowymi. Na rząd pozaparlamentarny nie zgadza się prawica, na rząd parlamentarny nie może się zdobyć lewica. Przy rządzie koalicyjnym stronnictwa pokłóca się o teki. Wreszcie poseł się odzywa:

— Może ułożył doskonały rząd, ale czy koniecznie musi on zależeć od sejm? Rydz.

## Migawki sądowe. Literacki kawał.

Prawdę powiedział świetny „Książę paradoksów” mistrz Oskar Wilde, że nie sztuka bierze przykład z życia, lecz życie z sztuki.

Szkoda tylko, że Wilde umarł i nikt go nie zastępuje w apostolskiej czynności przypominania klientom sądowym tej wielkiej prawdy pod słońcem.

Bo dziś dzieje się naodwrot.

Sztuka bierze przykład z życia.

I w dodatku przykład najohydniejszy, mrozący krew w żyłach, tętnicach jak również i w aorcie.

Szczególnie literatura ma na sumieniu kilka takich grzechów.

Dostojewski, Pol, Maupassant, Baudelaire, Tolstoj, Ewers — i tylu innych — wszyscy apoteozowali zbrodnię, cyrelnując ją w swych utworach do najdrobniejszych dokładności, chcąc w ten sposób narzucić życiu obraz rzewisty.

Oczywiście — życie nie dało na siebie długo czekać.

Pan K. M. dużo czytał. Bardzo dużo. Okropnie dużo. W głowie miał całą bibliotekę Fiszera i Straucha.

Wiadomo jednak, że człowiek pcha się do wiedzy, jak mucha na lampę, albo jak publiczność w „Wiedeńskiej”, to też panu K. M. ciągle było mało i mało...

Warto byłoby również na tem miejscu wspomnieć coś-nie-coś o drożyznie książek, ale wystarczy powiedzieć, że dolar wczoraj wieczorem kosztował 7 milionów.

Pan K. M. kradł książki z różnych księgarni łódzkich.

Czytał (albo nie) i sprzedawał o połowę ceny taniej różnym sprzedawcom ulicznym.

Coby z tego wynikło niewiadomo, ale fakt jest ten, że pan K. M. plakał przed sądem, mówił coś, że „wiedza to potęga”, ale mimo wszystko nie wywinął się od dwutygodniowego aresztu.

Juris.

## Najpospolitsza przyczyna pożarów: Wadliwa konstrukcja przewodów dymnych.

Przyczyna, w większości ostatnich pożarów, bywa, jak podają kroniki policyjne, wadliwa konstrukcja kanałów i przewodów dymowych.

Pomówiż nie wszyscy zdają sobie sprawę na czem polega owa wadliwość po zaciągnięciu fachowej opinii, możemy podać pewne w tym względzie informacje.

Brak konkretnych przepisów budowlanych z czasów zaborczych rządów u nas odbił się ujemnie na budowach miejskich.

Zarówno magistrowie jak i przedsiębiorcy budowlani pozostawieni bez nadzoru nie troszczyli się zbytnio o bezpieczeństwo publiczne.

Budując domy, opierano belki tuż przy samych kanałach dymowych, a na wet bardzo często przeprowadzano je przez kanał. W takich wypadkach wystarczy nawet silne nagrzanie, nie mówiąc już o zapaleniu się sadzy, ażeby owe fatalnie przeprowadzone belki zatliły się, od czego w dalszym ciągu może łatwo zająć się podłoga — i katastrofa gotowa.

Składanie łatwopalnych materiałów tuż przy kominiowych ścianach, może wrzące pełnienie komina spowodować przez powstałą szczerbę pożar.

Zdarza się też często, że kanały dymowe od piekarni i innych większych palenisk są za wąskie, skutkiem czego gromadzi się w nich wielka ilość sadzy, którą może łatwo zapalić się i spowodować jeżeli nie poważniejsze następstwa to niepotrzebny alarm i panikę.

Zdarza się również, że w niektórych kominach wskutek wilgotnych przewiewów wytwarza się sadza twarda, maziasta t. z. szkliwo, które zwyczajnym sposobem, przez wycieranie nie da się usunąć.

Istnieją wprowadzile chemiczne sposoby usunięcia szkłiwa (ocet, sól, glinka) są one jednak dziś za kosztowne, wobec czego jedynym środkiem do usunięcia szkłiwa pozostaje wypalenie sadzy, które przeprowadzone przez kominiarzy, najlepszych w tym względzie fachowców, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

H

## Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze.

W nr. 279 „Kurjera Wieczornego” ukazała się wzmianka p. t. „Wolne żarty pana wydawcy” z oskarżeniem jakoby nabywał „podobno” świadomie kradzione materiały drukarskie, i że drukarnia państwowa rości sobie pretensje do uposażenia mojej drukarni. Henryk Baranowski, drukarz, zgłosił się pewnego razu do mnie kaszt i materia, iż okazyjnie kupił kilka kaszt i materiałów drukarski, lecz jeszcze nie posiada lokalu, zatem może sprzedać drukarni „Wolnych Żartów” i Henryk Baranowski rzeczywiście otworzył drukarnię do spółki z p. Wyrwasem w jego lokalu przy ul. Sienkiewicza nr. 27.

Obecnie Jan Baranowski, dawniejszy pracownik Henryka Baranowskiego, stwierdził, iż kupione przezemnie w dobrej wierze przedmioty, jak również części uposażenia drukarni Wyrwasa pochodzą z jego zakładu.

Urząd śledczy prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Racz przwać, Szanowny Redaktorze wyrazi szacunku i poważania.

Edmund Kokorzycki.

## TERMINARZ PODATKOWY NA GRUDZIEŃ I STYCZEŃ.

Do 31 grudnia — wykupienie świadectw przemysłowych (patentów).

Do 1 stycznia — osoby, zajmujące mieszkania i pomieszczenia handlowe i przemysłowe, składają wykazy osób, posiadających samodzielną dochód na ich utrzymaniu.

Od 1 stycznia — zeznania o obrocie: 1. przedsiębiorstw, 2. przedsiębiorstw przemysłowych 1 — 5 kat., 3. osób, wykonywujących zajęcia przemysłowe 1 i 2 kat.: a) i b) 4. osób wykonywujących samodzielnie zajęcia zawodowe.

Do 15 stycznia — podatek przemysłowy za grudzień.

Do 31 stycznia — zeznania o podatku majątkowym.

14-go każdego miesiąca upływa termin wpłacania podatku dochodowego od uposażeń służbowych pracowników.

Od zaległości skarb państwa pobiera 5 proc. kary za każdy dzień zwłoki.

**WYTWÓRNI KOLDER**

Watowych i Puchowych

posiada na składzie wielki wybór kolder, jak również przyjmuje obstalunki.

Materiały francuskie i wełniane na składzie.

**S. BLOCH** Piotrkowska 6 (w podwórzu).

**T.M.M.**

Znakomity skrzypek, p. Szymon Goldberg, którego występ w swoim czasie był odwołany z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ artysta, wystąpi w piątek w towarzystwie miłośników muzyki.

Spodziewa się należy, że publiczność wypełni niewielką salę Tow. M. M. doszczętnie. Wykupione bilety zachowują swą moc, a koncert odbędzie się tym razem niemiłosiernie, jak zapowiadają depesza koncertant.

Soliczcie towarzyszyć będzie dyr. T. Ryder.

**REWOLUCJA W NIEMCZECH**

świeżo karykatury

**ARTURA SZYKA**

z tekstem Juliana Tuwima poleca

**Księgarnia Alfreda Straucha**

ul. Prez. Narutowicza (Dzielnia) 4

Cena egzemplarza 225,000 marek.

Ostatnie egzemplarze!

Nie jedz owoców nieobrobionych!

Tyfus w mieście!



**Gen. Budienny.**



## Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.”)

**GOTÓWKA.**  
Dolary 6.100.000  
Czeki  
Belgia 312.000—30.000  
Holandia 2.585.000—2.318.000  
Londyn 29.325.000 26.250.000  
Nowy Jork 6.800.000—6.100.000  
Paryż 355.100—319.000  
Praga 198.560—177.000  
Szwajcaria 1.185.000—1.063.000  
Wiedeń 90,0—86,00  
Włochy 295.000—264.500  
Milionówka 200.000  
Frank złoty 1.233.900

Londyn 25.400.000  
New York 5.741.000 — 5.800.000  
Paryż 306.000  
Praga 167.000  
Szwajcaria 1.010.000  
Sztokholm 1.530.000  
Wiedeń 81,00  
Włochy 251.000

### DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

New York 6.150.000 — 6.200.000  
Szwajcaria 1.080.000

### TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dłazy 6.250.000  
Tendencja dla walut mocna.

### CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

New York 6.350.000  
Tendencja mocna.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDANSK, 18 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”)  
Warszawa 0.997—1.003  
Marka polska 1.145—1.153  
Dolary 5.81—5.84

### DRUGIE NOTOWANIA GDANSKIE.

GDANSK, 18 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).  
Marka polska 1.145—1.153  
Dolary 5.83

## Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku dewizowym panowała dla walut nadal tendencja mocna. Wypłaty na New-York — 6.500.000.

Materiał zarówno gotówkowy, jak w czekach — w dostatecznych ilościach.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgia 266.000  
Holandia 2.215.000  
Kopenhaga 1.035.000

## Warszawska giełda akcyjowa.

Bank Handlowy 4.300  
Bank Powz. Kred. 100—115—110  
Bank Przem. i W. 52 i 540 530  
Bank Zw. Spółek 4200—4225  
Bank Dyskontowy 4500—4700  
Bank dla H. i P. 1200—1300  
Bank Spółdzielczy 2750  
Bank Zachodni 2200—2100—2150  
Bank Zjedn. Ziemi P. 925—950  
Bank Zw. Ziemian 405—400  
Cerata 220—250  
Leszczyński 800  
Spiess 1300—1400  
Chodorów 6700—7100—6900  
Częstocice 6300—5400 (2 i 3) 6-6 i p6 6300  
Cukier 6000—7300—7000  
Łazy 235—260—250  
Przem. Leśny 145  
Cegielski 970—1150—1030  
Lilpop 900—975—950  
Norblin 1150—1250—1200  
Lloyd 285—430  
Ostrowiec 19500—20500—20000  
Pocisk 790—775—780  
Starachowice 4—4775  
Trzebinia 850  
Ursus 740—850—810  
Fabryki maszyn 300  
Żyrardów 425—440—435  
Hurt 90  
Pomoc szkolna 90  
Syndykat 1400  
Elektryczność 2500—2400—2450  
Brown-Bowery 2250—2300  
Kabel 1375—1200—1350  
Herbata 5 em. 160  
Mirków 4500  
Przem. Naftowy 1025—1375  
Rylscy 110—100—145  
Siła i Światło 1150—1250—1175  
Martens i Daabs 950  
Tkanina 170  
Nafta 910—950—850  
Nobel 1300—1400—1375 7 em. 1250—1300  
Pustelnik 775  
Spirytus 4100—4800—4600  
Konopie 800 5 i 6 em. 720—750  
Kijewski 3300—4000  
Pułk 500—440—450  
Strem 15600  
Waldt 410—430—420  
Czersk 800—900—875  
Gostawice 1600—1700—1625

Michałów 1600—1825—1750  
Firlej 325  
Drzewo 690—750  
Węgiel 8000—8300—8200  
Fitzner 7800—7150—7400  
Modrzejów 15—15500—15  
Norblin 1150—1325—1250 (2) 1800dr.  
Ortwein 410—475—450  
Parowozowy 750—790—755  
Rohn 800—750  
Rudziński 2050—2700—2550  
Suchedniów 3800  
Zieleniewski 23250—24000  
Borkowski 1075—1250  
Jablkowski 280—300  
Skóry 110—120—110  
Żegluga 220—270—195—VII em. 210—225  
Ćmielów 1300—1450—1350  
P.T.E. 350—340—350  
Haberbusch 5200—5300  
Korek 175—160—175  
Kluczew 1450—1500—1250

### AMBASADOR NIEMIECKI W PARYŻU.

BERLIN, 17 grudnia — Pisma donoszą że na stanowisko pos. Rzeszy w Paryżu jest mianowany Malzahn. Welt am Montag uważa mianowanie Malzahna za krok fałszywy gdyż Malzahn jest jedynym z uczestników rokowań między Niemcami a Rosją sowiecką, które to rokowania zakończyły się podpisaniem znanego traktatu w Rapallo.

Wiadomo zaś, że Francja uważa ten traktat za wymierzony przeciwko entencie.

### STANOWISKO BELGII.

PAT. — BRUKSELA, 17 grudnia — W artykule, ogłoszonym przez jeden z tygodników belgijskich, Jaspas poświęca kilka ustępów konieczności wznowienia i utrzymania za wszelką cenę kontroli międzysojuszniczej w Niemczech. Jeżeli rząd niemiecki, pisze Jaspas zamierza rzeczywiście doprowadzić do uregulowania tej sprawy ku ogólnemu zadowoleniu, koniecznym jest, aby dał nam i mniej i więcej dowody zmysłu rzeczywistości, jakimi zdaje się kierować się w ostatnich dniach.

## Giełdy zagraniczne.

### PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLINSKA.

BERLIN, 18 grudnia (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu”).  
Nowy Jork 4 biliony 42 miljardy  
Londyn 20 bilionów 70 miliardów  
Paryż 240 miliardów  
Praga 134 miliardów 40 milionów  
Włochy 198 miliardów 800 milionów  
Wiedeń 210 miliardów 804 milionów

### GIEŁDA WIEDENSKA.

WIEN, 17 grudnia.  
Amsterdam 27100  
Zagrzeb 805  
Belgrad 805  
Berlin 1870 za milion  
Bruksela 3284  
Budapeszt 367  
Bukareszt 364  
Chrystjanja 380  
Kopenhaga 12700  
Londyn 309500  
Madryt 9130  
Medjolan 3069  
Nowy Jork 70935  
Paryż 3747  
Praga 2079  
Sofja 502  
Sztokholm 18420

### GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 17 grudnia  
Ameryka 18.93  
Belgia 87.30  
Anglja 82.85  
Holandia 722  
Włochy 82.30  
Szwajcaria 330.25  
Hiszpanja 257  
Bukareszt 970  
Praga 56.00

### GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 17 grudnia  
Paryż 83.25  
Belgia 95.50  
Szwajcaria 25.09  
Holandia 11.48 i siedem ósmych  
Nowy Jork 437.43  
Hiszpanja 33.47 i pół  
Włochy 100.62  
Niemcy 20 bilionów  
Wiedeń 311.500

### GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 17 grudnia  
Kurs dzienny 4 i trzy czwarte proc.  
Londyn 4.37.50  
Londyn 60 dni 4.34.50  
Paryż 5.23  
Amsterdam 38.07  
Kopenhaga 17.85  
Praga 2.93  
Berlin 25 centów (obrotów nie było)

## Ożywienie na rynku kolonialnym.

HAMBURG, 17 grudnia. — (Telegram własny „Expressu”).

W ciągu ubiegłego tygodnia panowała niezwykle mocna tendencja na rynku towarów kolonialnych. Szczególny popyt był na towar już ocłony.

Kupcy zagraniczni, jakoteż miejscowi, czynili kolosalne zakupy, by zabezpieczyć się przed nową zwyżką.

Duże ilości zakupiono kawy brazylijskiej, kakao i ryżu.

## Konferencja małej ententy.

WIEN, 17 grudnia. — (Telegram własny „Expressu”).

Konferencja małej ententy rozpoczęła się dnia 19 grudnia w Białogrodzie.

Na porządku dziennym konferencji znajdują się bardzo ważne sprawy, a mianowicie:

1. Stosunek małej ententy do Węgier i Rosji sowieckiej.
2. Sprawa reparacji niemieckich.

### GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 17 grudnia  
Amsterdam 13.14  
Berlin 7.90 za biljon  
Chrystjanja 515  
Kopenhaga 611  
Sztokholm 903  
Zurych 601  
Londyn 150 i trzy czwarte  
Nowy Jork 34.52 i pół  
Wiedeń 483  
Marka niem. 7.95 za biljon  
Marka polska 6 za milion  
Paryż 182 i pół  
Włochy 130

### GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 17 grudnia  
Londyn 11.46 i trzy ósme  
Berlin 0.80 za biljon 13.85  
Szwajcaria 45.73  
Wiedeń 0.0037  
Kopenhaga 46.70  
Sztokholm 68.95  
Chrystjanja 39.30  
Nowy Jork 262  
Bruksela 18.10  
Madryt 34.20  
Włochy 11.45

### NOTOWANIA BAWELNY.

NOWY JORK, 17 grudnia  
Dowóz do portów Atlantyku i Golf 71.000  
Wewnątrz kraju 22.000  
Wywóz do Anglii 92.000  
Na kontynent 92.000  
Loco 35.50  
Grudzień 35.00—35.10  
Styczeń 34.21—34.30  
Marzec 34.70—34.80  
Maj 34.90—34.95  
Lipiec 34.10—34.17  
Sierpień 31.20  
Wrzesień 27.20  
Październik 28.35—28.49  
Listopad 28.00

NOWY ORLEAN, 17 grudnia  
Loco 34.00  
Grudzień 34.45  
Styczeń 34.47  
Marzec 34.63  
Maj 34.55  
Lipiec 33.95

LIVERPOOL, 17 grudnia  
Styczeń 19.26  
Marzec 19.31  
Maj 19.21  
Lipiec 18.75

BREMA, 17 grudnia  
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klp. 35.15 centów amerykańskich.

### KOMITET RZECZOZNAWCÓW.

PAT. — LONDYN, 17 grudnia — Delegat angielski do komisji odszkodowań sir Brandbury, który bawił od kilku dni w Londynie, w sprawach związanych ze stanowiskiem delegacji angielskiej do komitetu rzeczoznawców, wraca do Paryża. Po jego powrocie komisja odszkodowań, będąc w komplecie, przystąpi zapewne do wyboru rzeczoznawców. W tutejszych kołach politycznych uważają fakt powołania komitetu rzeczoznawców za najważniejszy wypadek a zarazem najpomyślniejszy, jaki w związku z zagadnieniem odszkodowań wydarzył się od szeregu miesięcy, jeżeli nie od szeregu lat.

### Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Sala Filharmonji.  
Dzisiaj, we wtorek d. 18 grudnia r.b. o 8.30 w 12-ty Wielki Koncert Symfoniczny  
Dyrekcja: Grzegorz Fitelberg  
Solista: MAKSYMILIAN BARAC fortep.  
W programie m.in.: L. v. Beethoven: Symfonia № 2. Koncert Rachmaninowa.  
Bilety do nabycia w gmachu Filharmonji, Kasa № 2 od 11-3 i od 3-



# Z życia Londynu.

**Nieśmiertelna peruka. — Wells nie jest prorokiem w Anglii. Republikanizm to „bad form“ — Co słyhać na tamtym świecie? Czy umarli wiedzą o swej śmierci?**

O Anglii można z całą słusnością powiedzieć, że może ona stać się pewnego dnia socjalistyczną, albo nawet komunistyczną, ale mimo to sędziowie jej nie przestaną nosić peruk. Anglia będzie miała skojarzyć utrzymanie monarchii z jak najczystszy bolszewizmem. Zasadą bowiem Anglików jest, że trzeba szanować formę. Byłby to w Anglii prawdziwy skandal, gdyby np. przy otwarciu izby gmin nie było historycznych kostiumów.

Umysł przesycony teoriami naukowymi i zatruty modernizmem może dyskuować nad wartością tego aksjomatu. W Anglii pojawił się właśnie taki człowiek, który zaczął atakować tradycje archaiczne Wielkiej Brytanii i ośmielił się nawet podnieść świętokradczą rękę na ten uświęcony welon, w który spowita jest instytucja monarchiczna.

Człowiekiem tym jest p. Wells, który powieściami pseudo - naukowymi i swymi mglistymi występiami socjalistycznymi zdobył sobie sławę proroka w pewnych krajach cudzoziemskich. Otóż p. Wells nie jest bynajmniej prorokiem we własnym kraju. Przeciw niemu wystąpił w Anglii cały szereg osób, cieszących się powagą i wpływem i biorących sobie za zadanie bronić tej przeszłości, z której p. Wells tak samo wyszedł jak i oni, tej monarchii odwiecznej, tego młodego a rozległego państwa. Zaczęło się to wówczas, kiedy p. Wells, zwiedzający rosyjski „raj“ sowiecki, nabłł sobie głowę bolszewizmem rosyjskim i począł w Anglii słać bolszewizm. Wówczas autor dramatyczny, p. Henry Arthur Jones, ogłosił w prasie całą serię listów humorystycznych, zaadresowanych do Wellsa, a zatytułowanych „My dear Wells“. Kiedy p. Jones powrócił do swego teatru, gdzie wystawił ze świetnym sukcesem nową swoją sztukę pod tytułem „Kłamstwo“, obroną tradycji przeciw atakom tego intelektualnego międzynarodowca podjął na łamach „Empire Review“ p. Winston Churchill.

I rzecz charakterystyczna dla stosunków angielskich, że najpoważniejszym argumentem przeciw Wellsowi był zarzut, iż jego republikanizm jest w tym tonie i że wyszedł już nawet z mody. W roku 1880 byli bowiem w Anglii młodzi republikanie, ale właśnie w tym czasie królowa Wiktorja, zrozumiawszy konieczność

wyjście z życia wyłącznie niemal prywatnego, do którego się wycofała zaraz po owdowieniu, zaczęła ukazywać się publiczności, a gdy się tylko pokazała — cały republikanizm gdzieś przepadł bez jakichkolwiek następstw.

Otóż w Anglii atakowanie monarchizmu należy do złego tonu, jest — mówiąc po angielsku — „bad form“.

Wells odczuwa to doskonale w swoich stosunkach towarzyskich. Kiedy zjawi się w którym z klubów, to zaraz po jego wejściu następuje ochłodzenie się atmosfery. Oznacza to jeżeli nie wrogie usposobienie, to w każdym razie nagane.

Wells wystąpieniami swymi zgrzeszył przeciw „formie“ socjalnej, czczonej w armji i w szkołach angielskich. Wprawdzie Wells kpi sobie z takiego snobizmu, ale nie może sobie kpić z ważkiego w oczach Anglików zarzutu, że podaje za „no winki“ to, co już dawno przebrzmiało. Dla propagatora idei rzekomo postępowych jest to zarzut miążdzący. Nie też dziwnego, że pewien duchowny angielski napisał w jednym z dzienników o Wellsie że staje się on coraz większym reakcjonistą.

W Anglii, w tym kraju, w którym nie umiera, ludzie wciąż zajmują się nadzwyczajnie tem, co istnieje poza granicą śmierci, co dzieje się na tamtym świecie, a nawet — jak to dowcipnie określił humorysta Leacock — nawet poza tamtym światem. Podobnie jak Wells, który wiele stracił porzucając swoje powieści naukowe lub socjalne, aby oddać się metapsychice, tak samo od kilku lat sir Arthur Conan Doyle, autor wybornych powieści detektywicznych — (któż nie zna nieśmiertelnego Sherlocka Holmesa?) poświęcił się całkowicie teozofji i spirytyzmowi.

Świeżo napisana sztuka młodego jeszcze autora, p. Sutton Vane p. t. „Outward Bound“ jest w tej dziedzinie idej dziełem najgłębszym i najbardziej bodaj dramatycznym z pośród wszystkich nowości teatralnych ostatnich czasów. Przedstawiona jest tam interesująca hipoteza, że umarli nie wiedzą o tem, iż już nie żyją i że spoglądają śmierć swoją dopiero po dłuższym czasie. Ta hipoteza jest trudna do skontrolowania, ale znajduje ona wiarę u „samego“ Conan Doyle'a. Na podstawie

# Pchły Nataniela Rotszylda. Opiekuje się nimi specjalny „kurator“.

Zmarły niedawno w Londynie Nataniel Karol Rotszyld pozostawił pokazy majątek przeszło 2 miliony funtów szterlingów. Był on zawziętym entymologiem, to też muzea angielskie zawdzięczają mu wspaniałe zbiory owadów.

Między innymi podarował on British Muzeum lejdyną w swoim rodzaju ko-

lekcję pcheł. Rotszyld wchodził w świat naukowym za powagą w kwestji przenoszenia chorób zakaźnych przez te drobne, kaśliwe zwierzątka.

Wyznaczył też spora sumę — 10 tys. funtów, jako rentę wieczystą dla specjalnego „kuratora“ owej kolekcji pcheł.

swych „doświadczeń“ metapsychicznych, sir Conan Doyle dochodzi do wniosku, że naprzykład ofiary katastrofy okrętu „Titanic“, dowiedziały się o swej śmierci dopiero w kilka lat po katastrofie.

Jest jeszcze wiele innych, bardzo subtelnym momentów w sztuce p. Suttona Vane, ale ujemną ich stroną jest ta okoliczność, że interesują one widzów do tego stopnia, że bierze ich pokusa natychmiastowego sprawdzenia osobistego, jak istotnie rzeczy się mają na tamtym świecie. Dlatego też sztuka ta kończy się morderstwem, potępiającym samobójstwa. Temi

właśnie dniami jedna z młodych pań odebrała sobie w Londynie życie, a władze prowadzące dochodzenia w sprawie tego samobójstwa doszły do wniosku, że samobójczyni targnęła się na własne życie pod wpływem wymienionej sztuki.

## CZYTAJCIE „Republikę“

**Zawiadomienie**  
Nadszedł większy transport prawdziwego  
**LINOLEUM**  
do wykładania podłóg w lokalach, kantorach i w nowych budowlach, jak również DYWANY, CHODNIKI odprasowane.  
Sprzedają po cenach fabrycznych.  
Skład fabryczny B-cia HALPERN Łódź, Wschodnia № 50.

Dr. med.  
**BRAUN**  
Południowa Nr. 23.  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8-10 i pół 1-2 i od 4-8.  
Dr.  
**M. HALTRECHT**  
Akuszerka i choroby kobiece.  
Piotrkowska 26  
przyjmuje od 10-12 i od 4-6. 5124

Zakład meblowo-tapicerski  
Wschodnia 47 **M. BIMKE** Wschodnia 47  
poleca wielki wybór krzesel, stołów, kosełek, otomanek oraz garniturów klubowych  
Przyjmuje wszelkie obstalunki.  
Ceny przystępne. Ceny przystępne.

**Na gwiazdkę!**  
Krawaty, bielizna męska i damska, rękawiczki, skarpetki, pończochy i Perfumerya.  
Towar dobory. Ceny przystępne.  
**F. PIATKOWSKI, Piotrkowska 89.**

MULJAN STARSKI. 37)  
**Szatan Łodzi.**

Powieść awanturkowo - obyczajowa z życia łódzkiego.

Wacek zamyślił się głęboko...  
Nudziło mu się już to życie w pałacu Stübla, nudziła mu się ta rola detektywa i całym sercem tęsknił począł do swego dawnego towarzystwa, które pozostawił na Bałutach, do szynku Langerowej, do kompanów i do czarnobrewej Zośki jedynej...  
Westchnął ciężko...  
— Wrócić, wrócić — wołało mu coś w piersi — cisnąć w kąten przepych, tę obłudę i pójść tam, gdzie się wychował, gdzie się urodził.  
Splunął w kąt, wstał z fotelu, nasunął kapelusz na głowę, włożył palto i wyszedł.  
Na ulicy deszcz zmieszany ze śniegiem śnął niemilosierdzie w twarz, a on, nie bacząc na nic szedł pustym uliczkami Bałut, kierując się w stronę szynku Langerowej.  
Nie zauważył nawet, jak o kilka kroków dalej szedł z nim jakiś osiołek, śledząc go bacznie.  
Stał wreszcie przed szynkiem Langerowej. Zdziwiły go okna nieoświetlo-

ne i brak wrzasków, które zwykle przedostawały się aż na ulicę.  
Zie, przecucie tkanego go...  
Zapukał...  
Cisza...  
Zapukał jeszcze mocniej.  
Cisza niezmacona.  
Począł walić z całej siły we drzwi, denerwując się coraz bardziej.  
Nagle usłyszał za drzwiami stapanie bosych nóg po podłodze.  
— Kto tam? — zapytał jakiś zaspany głos.  
Ja, „rudy Wacek“...  
— Nikogo niema...  
— Jakto? A Langerowa...  
— Siedzi...  
Wacek odszedł ze spuszczoną głową, domyślał się, że musiało się stać coś niedobrego.  
Poszedł do swego mieszkania. Było zamknięte. Na pukanie nikt nie odpowiedział.  
Począł się niepokoić coraz bardziej.  
— Gdzie teraz może być Zośka?  
Uderzył się w czoło.  
— Pójdę do Kielbicha — postanowił. Kielbich miał szynk na sąsiedniej uliczce i do niego zwracali się zwykle goście Langerowej, gdy ta miała „wsypę“.  
Nie omylił się.  
Oczywiście znalazł tam całą societę, zbierającą się zazwyczaj w szynku Langerowej. Powitano go gorąco, niemal owacyjnie, bo był lubiany przez swych towarzyszy.  
— No, no, Wacuś, a toś się zmienił...

— I wylegantniał...  
— O nas nieborakach zupełnie zapomniał.  
— Oj, Wacuś, Wacuś.  
Machnął niecierpliwie ręką.  
— Nie jęczcie-że, jak nieboszczyki nieszczęsne... Powiedźcie lepiej gdzie jest Zośka...  
— Zośka?... — rzekł jeden z ironicznym uśmiechem. Wacek spojrzał złośliwie w jego stronę.  
— Czego się balwanie śmiesz? Gdzie jest Zośka? Gadaj, do cholery jasnej...  
— Czeka, czeka... Przyjdzie zaraz...  
Wacek schwył go za rękę. Czyż zatopił w jego twarzy, a nerwowo skurcz przebiegał przez całe ciało...  
— Ej, Antek, nie denerwuj mnie, powiedz, gdzie Zośka...  
— Co, bo ty nie wiesz, że się ona z Terlakiem szwenda?  
— Kto? Zośka?!...  
— Tak, tak, Zośka... Ciebie policajem wydała, a teraz z Terlakiem mieszka.  
Wacek zbladł. Żył wystąpiły mu na czoło. Oczy mu się zwały, a twarz zeszczerzyła się jeszcze bardziej od jakiejś zwierzęcej nienawiści.  
— Zapłaci mi ona za to, zapłaci... — wycharczał z wściekłością. Wódki — ryknął w stronę i letu.  
Podano całą flaszkę.  
Jęgomość, który śledził Wacka na ulicy, siedział teraz przy sąsiednim stoliku i obserwował go bacznie. Nasunął czapkę głęboko na oczy, a kotniierz wyszarżanego palta podniósł do góry. Czy-

nił wrażenie człowieka, któremu atmosfera ta nie była obca.  
Drzwi szynku otworzyły się.  
Weszły dwie postacie. Kobieta i mąż czyna.  
Wacek spojrzął i — zbladł.  
— Zośka — szepnął do siebie i wstał od stołu.  
Ona zaś, ujrawszy jego barchystą postać, sunącą ku niej powoli a złowrogo, krzyknęła przeraźliwie.  
— Terlak, ratuj — zwróciła się do swego towarzysza.  
Ale Terlaka już nie było. Uciekł ze strachu przed Wackiem.  
A Wacek był już przy Zośce. Schwył ją jedną ręką za szyję, a w drugiej bił się stal nożem.  
Wszyscy zatajli oddech w piersiach.  
Nagle poczuł Wacek, jak ktoś go chwyla silnie za rękę i wykręca mu powoli. Syknął z bólu i wypuścił noż, który upadł z brzękiem na podłogę.  
Po chwili poczuł już kajdanki na rękach. Zwrócił swą wściekłą twarz w stronę tajemniczego przybysza.  
— Kto ty taki? — szepnął z wściekłością.  
— Cicho, braciszku, nie denerwuj się — odrzekł ten spokojnie.  
Wacek spojrzął mu bliżej w twarz i zbladł.  
— Komisarz Wajer! — krzyknął przeraźliwie.  
— Tak jest...  
(D. c. n.)